

Raba zastąpiła wczoraj Dłubnię

AWARIA. Było o 1 m więcej wody niż w czasie majowej powodzi i zalane zostały urządzenia ujęcia dla Huty

Wczoraj Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji wstrzymało dostawy wody dla Nowej Huty z ujęcia na Dłubni. – Jednak ani jedno gospodarstwo nie zostało bez wody – zapewnił nas Piotr Ziętara, rzecznik MPWiK. – Została ona przetrzucona z innego rejonu Krakowa.

Przyczyna tych działań były duże opady deszczu w niedzielę wieczorem. To nie pierwszy przypadek wstrzymywania dostaw z ujęcia na Dłubni, gdyż jest ono wrażliwe na nagłe opady deszczu, które splukują m.in. zanieczyszczenia z pól znajdujących się w rejonie zlewni. Tym razem było jednak inaczej.

– Bardzo wezbrał potok dopływający do ujęcia; poziom wody był w nim o jedno metr wyższy od tego z okresu majowej powodzi. Z tego powodu został naruszony wał przeciwpowodziowy i doszło do zalania niektórych urządzeń na samym ujęciu wody. I właśnie z tego powodu, a nie samej mętności wody, zostało ono zamknięte – mówi Piotr Ziętara. – Urządzenia muszą teraz zostać wyczyszczone, m.in. z mułu i dopiero wtedy będzie możliwe ponowne uruchomienie ujęcia na Dłubni.

Przedstawiciel MPWiK dodają, że sieć wodociągowa w Krakowie jest tak zbudowa-

na, że jest możliwość zasilania wodą jednych rejonów miasta przez inne. Od wczoraj mieszkańcy Nowej Huty korzystają więc z ujęcia na Rabie w Dobczycach. – Sieć ma ponad 4 tysiące kilometrów długości i, w przypadku lokalnych awarii, może się oczywiście zdarzyć, że na niektóre ulice nie ma jak dostarczyć wody z innego kierunku, gdyż zasilanie jest tylko z jednego – zastrzega przedstawiciel Wodociągów.

Obecnie około 60 procent zaopatrzenia Krakowa (w normalnych warunkach – co jednak bywa rzadko – jak nam powiedziano) jest z ujęcia na Rabie w Dobczycach, 5 – 10

Zakłady mogą dostarczyć 300 tys. m sześć. wody na dobę, zużywa się jej od 160 do 190 tys.

proc, z Bielan, a reszta (mniej więcej po połowie) z Dłubni i Rudawy. Kraków należy do nielicznych miast w Polsce, którego sieć wodociągowa opiera się na kilku, a nie na jednym ujęciu; ponadto w mieście i jego okolicach (m.in. w Sierczy) jest

kilkanaście zbiorników tranzytowych, które gromadzą wodę na wypadek awarii sieci. – Przy pełnych zbiornikach wystarczyłoby jej na dwie doby – dodaje Piotr Ziętara.

Wszystkie zakłady uzdatniania są w stanie dostarczyć około 300 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę, a zużywa się jej od 160 do 190 tysięcy, znacznie mniej niż jeszcze kilkanaście lat temu. – Jedną osobą zużywa obecnie mniej więcej 4 metry sześcienne miesięcznie, a było sześć metrów. W coraz większej liczbie mieszkań są liczniki, co dyscyplinuje odbiorców, którzy zaczęli szanować wodę. Urządzenia są

bardziej oszczędne, więc pralki czy zmywarki zużywają mniej wody itd. – dodaje przedstawiciel MPWiK.

Przed laty przemysł zużywał w Krakowie kilkadziesiąt procent wody, jeszcze niedawno kilkanaście, teraz jest to 3,6 proc. – zmieniły się technologie, duże zakłady pracy przeszły na obiegi zamknięte, a część firm zmieniła profil, na taki, gdzie potrzeba mniej wody. Według ostatnich danych gospodarstwa domowe zużywają w Krakowie 73 proc., szpitale, hotele itp. placówki i obiekty – 16,2, a ościenne gminy – 7,3 proc.

(J.ŚW)

jswies@dziennik.krakow.pl